



## Złudzenia pamięci

Zimowla, rez. Jakub Roszkowski, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

 Olga Katafiasz 

aA aA aA



foto. Bartek Barczyk

Zimowla to, jak wyjaśnia w powieści Dominika Słowik, w języku pszczelarstwa „zima, okres między ostatnim jesiennym a pierwszym wiosennym oblotem pszczoł, czas zamknięcia”. Pszczoły w dobrze zabezpieczonych ulach czekają na wiosnę. Na co czekają, czego wypatrują mieszkańcy Cukrówki, miasteczka w Dolinie Zmornickiej, położonej nieopodal drogi krajowej Kraków-Wadowice-Wysoka? Narratorką powieści jest jedna z cukrowianek, młoda Sarecka, której imienia nie poznamy. Albo inaczej: w sześćsetstronicowej


narracji pozostaje ono jakby schowane pośród imion czy nazwisk innych postaci, że nie sposób go wyłowić nawet przy uważnej lekturze. Czytałam *Zimowlę* i nie pamiętam, czy padło, wydaje mi się, że nie.

Właśnie: pamięć. To ona jest jednym z najistotniejszych tematów *Zimowli*. Ostatnie zdanie powieści brzmi: „Tak to zapamiętałam”. Młoda Sarecka opowiada historię pewnego lata, polegając nie tylko na własnej pamięci, ale przede wszystkim na „plotkach, domysłach i cudzych wspomnieniach”, jak również na wyobraźni, bo niekiedy, opisując wydarzenie, jakie miało miejsce jeszcze przed jej narodzinami, otwarcie przyznaje: „tego nie wiem, ale lubię sobie wyobrażać, że...”. W intymnej wyprawie w przeszłość odkrywa, jak wielu przed nią, że „być może pamięć jest po prostu formą opowieści”. Z uporem, pieczołowicie rekonstruuje wydarzenia z kilku miesięcy 2005 roku; ów upór wynika chyba po części z przekonania, że „człowiek istnieje o tyle, o ile coś z siebie pamięta”. Owszem, Sarecka walczy z własną pamięcią i z tym, co jej wpojono albo co sama w sobie pielęgnowała (jak z przekonaniem, że „niewłaściwie jest opowiadać o rzeczach, które być może tylko nam się wydają”). Wie jednak, że musi odtworzyć przebieg wiosny i lata sprzed ponad dziesięciu lat, bo „przecież jeśli się o czymś nie pamięta, to prawie tak, jakby nigdy tego nie było”. Czy zatem tylko opowiada nam tę historię, czy raczej przywołuje do życia kolejnych bohaterów albo ich wspomnienia? Bo żeby opowiedzieć o dziwnych zdarzeniach, trzeba cofnąć się do dzieciństwa swojej babki czy własnego, a także dzieciństwa czy młodości matki i ojca. Narratorka buduje nie tylko obraz zdarzeń, jakich była uczestniczką, ale też wyobraża sobie te, o których jej opowiedziano albo te, których znalazła ślady – w postaci dokumentów, zapisków, fotografii. W 2005 roku miała niespełna osiemnaście lat, po ponad dekadzie, kiedy przeprowadzała prywatne śledztwo, grzebiąc nie tylko w lokalnych, również domowych archiwach, ale i w bibliotekach w całym kraju, w Internecie, wreszcie udaje się jej znaleźć choćby cząstkowe rozwiązanie. Dlaczego tak wytrwale szuka „jakiegoś wyjaśnienia tego, co wydarzyło się w naszym mieście wiosną latem w 2005 roku”? Bo trzeba „próbować nadać temu sens”. Potrzeba sensu („Bo to przecież niemożliwe, żeby wszystko było ot, takie, przypadkowe”) i przekonanie, że „Każdy z nas próbuje ocalić świat na swój własny sposób”, determinują opowiadanie.

W tej historii przeszłość miesza się z teraźniejszością, wyobrażenie ze wspomnieniem, prawda ze złudzeniem. Często pojawia się jakaś tajemnicza informacja o zdarzeniu sprzed lat, a wyjaśnienie pojawia się dopiero po kilkunastu, kilkudziesięciu albo kilkuset stronach. Tylko to, co miało miejsce w 2005 roku, opowiedziane jest po kolei. Kiedy narratorka wybiega myślami i wspomina o kolejnych etapach historii, sama siebie przyczytuje do porządku: „Nie uprzedzajmy jednak wypadków”. Próbując zrozumieć, co tak naprawdę wydarzyło się w jej rodzinnej Cukrówce, buduje opowieść gęstą, zmysłową, pełną barw i zapachów.

Wspominam o temacie pamięci i wynikającej z niej struktury opowieści, ponieważ zabieg przełożenia modelu narracji wydaje mi się w spektaklu Jakuba Roszkowskiego jednym z kluczowych, determinującym inne sceniczne rozwiązania. Co najistotniejsze, wątkiem organizującym całość akcji okazuje się ten w powieści poboczny, kryminalny: tajemniczego zgonu dziennikarza pisma „Sprawy Niezwykłe”, którego ciało znaleziono w miejscowym jeziorze. Zatem naszą przewodniczką po Cukrówce nie jest Wiktoria Sarecka (Agnieszka Judycka), lecz tajemnicza Agentka (Wanda Skorny). Kim jest? Przygląda się publiczności, gdy ta czeka w foyer Małopolskiego Ogrodu Sztuki, potem podążamy za nią na widowie. Ale zupełnie inaczej niż zwykle: wpuszczani jesteśmy przez balkon, musimy zejść po schodach i dopiero wówczas znajdujemy swoje miejsca. Na scenie już toczy się akcja: słychać dźwięki kościelnego dzwonu i modlitwy. To „nadożenie drogi”, do jakiego zmuszona zostaje publiczność, może budzić irytację albo

### POWIĄZANE TEATRY

 Teatr im. Juliusza Słowackiego

### PRZECZYTAJ TEŻ



Henryk Mazurkiewicz  
Po prostu życie



Juliusz Tyszk  
Krótka impresja recenzencka na temat Martwej natury, czyli na cóż więcej nas aktualnie stać, poza autoironią?



Nadesłane  
Wedykt pierwszego etapu 3. Konkursu na Najlepszy Spektakl Teatru Niezależnego „The Best OFF”



Aleksandra Rembowska  
Dobra historia



Leszek Pułka  
Rocky Horror Show cdn.



Anna Duda  
Zahartowani – Interaktywni

### BĄDŹ NA BIEŻĄCO



zaciekawienie – ważne, że nie czujemy się tak komfortowo, jak zazwyczaj.

Reżyser i autor adaptacji (przy współpracy dramaturgicznej Dominiki Słowik), Jakub Roszkowski, musiał ograniczyć liczbę bohaterów, w powieści przecież jest ich kilkudziesięciu. W teatralnej *Zimowli* poznajemy: wspomniane już Agentkę i Wiktorię Sarecką, Magdę Dygnar (Magdalena Osińska), Babkę Sarecką (Anna Tomaszewska), Wróża Arrevalda (Rafał Dziwisz), Miszę (Marcin Kalisz), Dygnara (Wojciech Skibiński) i Księdza (Feliks Szajnert). W spektaklu Roszkowskiego nie pojawia się, jak u Słowik, narratorka, a bohaterem okazuje się wspólnota Cukrówki, o czym za chwilę. Śledztwo, zupełnie przeciw odmiennie od tego, jakie znamy z powieści, prowadzi właśnie Agentka (być może pierwowzór postaci o prokuratorka, pojawiająca się w jednym krótkim fragmencie w opowieści młodej Sareckiej?). I tu właśnie pojawia się pierwszy problem: cukrowianom przygląda się osoba z zewnątrz. Podobnie jak widzowie, nie potrafi dojrzeć splątań relacji, specyfiki życia małego miasteczka, które na dobre powstało w wyniku powojennej industrializacji. Agentka prowadzi śledztwo, kolejne postaci wypowiadają się przed policyjną kamerą (ich twarze widzimy na ekranie z boku sceny), ale nie znajduje rozwiązania sprawy. Ono pojawi się zupełnie nieoczekiwanie, o czym za chwilę, a publiczność pozostaje w lekkim pomieszeniu: czy to spektakl o nieudanym dochodzeniu czy o mieszkańcach Cukrówki, która „powstała powoli, jakby była z trudem przez kogoś wymyślana”. A potem utwierdzała się w istnieniu, zawierając kolejnym cudem, między innymi Maryi Stanowojeńskiej. Cudowny, bo płaczący obraz zniknął po kilku dniach od „objawienia” w tajemniczych okolicznościach.

Zamiast „tego, co zapamiętała” młoda Sarecka, dostajemy barwny korowód postaci. Jest miejscowy wróż, który od lat wieszczy apokalipsę, lokalny biznesmen, oczywiście nie gardzący szwindlem na sporą skalę, Dąbrowska – gospodyni Księdza, dość zresztą ekscentrycznego. Są młodzi: Wiktoria, Misza i Dygnarówna. Od Dygnarówny zaczyna się zresztą opowieść – nie wiadomo, czy śpiewająca nocami półnaga dziewczyna po prostu lunatykuje, czy okaże się miejscową Kasandrą. Tu pojawia się drugi problem przedstawienia: bohaterowie w powieści Dominiki Słowik mają po kilkanaście lat, ich doświadczenie jest inicjacyjne. U Roszkowskiego to dorośli ludzie, na pewno sporo po dwudziestce. Nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że są po prostu infantylni; dziewczyny na garnuszku rodziców imprezują, bardziej przedsiębiorczy Misza diluje trawką. Nie bardzo mogę uwierzyć, że Wiktoria Sarecka zdolna byłaby do uporczywego dociekania prawdy o wydarzeniach sprzed ponad dziesięciu lat. Po prostu nie byłaby tym zainteresowana.

Na szczęście wyręcza ją Babka Sarecka. Przez większość spektaklu towarzyszkę, która doprowadziła do rozkwitu Cukrówki, widzimy na ekranie – po upadku komuny działaczka wyemigrowała za ocean, by korzystać z życia z dala od historycznych rozliczeń. Babka, choć niechętnie, finansuje wróżbiarską działalność zięcia, czasem rozmawia z wnuczką. W końcu „zstępuje” (niczym wybawicielka) na scenę – w finale spektaklu Anna Tomaszewska, zwracając się bezpośrednio do publiczności, rozwiązuje tajemnice z przeszłości. Tyle że tylko na poziomie faktów, a nie o fakty chodziło przeciw powieściowej narratorki.

I właśnie w tym dostrzegam słabość przedstawienia Jakuba Roszkowskiego. Tajemnica zastąpiona została kryminalną zagadką, złożona siatka międzyludzkich relacji i prywatnych historii – choreograficznymi układami, mającymi pokazać zbiorowy trans cukrowian. Tylko dlaczego się w nim znaleźli? Tego nie wiem.

Anna Tomaszewska w roli Babki Sareckiej, nieustannie żując gumę i ironicznie przyglądająca się dawnym sąsiadom, których los zależał po części od jej partyjno-esbeckiej kariery, wydaje się najsympatyczniejszą postacią. A na pewno, dzięki znakomitemu aktorstwu, najbardziej przyciąga uwagę, intryguje i bawi jednocześnie. Magdalena Osińska jako dziewczyna, która widzi i wie więcej, a może tylko udaje, zasiewa w widzu dziwny niepokój. Dąbrowska Agnieszki Przepiórskiej nosi w sobie dziwną tajemnicę, ukrywając za zasłoną pańciowatego dziwa. Rafał Dziwisz, wróż Arrevald, niby trochę ciapowaty, trochę śmieszny a dziwnie przejmujący w zmaganiu z życiem, jakiego nie sposób zaprojektować wedle żadnego horoskopu. Prowincjonalny apokaliptyk przypomina publiczności o jej własnym lękach. W *Zimowli* bronią się aktorki i aktorzy (napisałam o czterech rolach, które wydają mi się najciekawsze, ale pozostałe postaci również zostały świetnie poprowadzone), ale od adaptacji powieści Dominiki Słowik oczekiwałabym znacznie więcej.

19-05-2021

Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie  
Dominika Słowik  
**Zimowli**  
adaptacja i reżyseria: Jakub Roszkowski  
scenografia, kostiumy, wideo, światło: Mirek Kaczmarek  
muzyka: Dominik Strycharski  
choreografia: Maciej Prusak  
współpraca dramaturgiczna: Dominika Słowik  
efekty kaskaderskie: Tadeusz Widomski  
obsada: Agnieszka Judycka, Magdalena Osińska, Agnieszka Przepiórska, Wanda Skorny (gościnnie), Anna Tomaszewska, Rafał Dziwisz, Marcin Kalisz, Wojciech Skibiński, Feliks Szajnert  
premiera: 12.03.2021

MIREK KACZMAREK JAKUB ROSZKOWSKI DOMINIKA SŁOWIK KRAKÓW

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO



Fot: fot. Bartek Barczyk



Oglądasz zdjęcie 1 z 15

teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

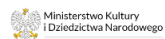
Dołącz

Nie jestem robotem



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



#### Przeczytaj

Świat  
Nadesłane  
Książki  
Varia  
Felietony  
Historia teatru  
Ludzie  
Rozmowy  
Opinie  
Recenzje

#### Inne

Biblioteka  
Redakcja  
Patronaty  
Współpraca  
Szkoła  
Kontakt

#### Znajdziesz nas też tu:

Facebook